

Kapliczka w Brzękowicach Dolnych

[Muzyka]:

Iwona Kwaśny:

Zapraszamy Państwa w podróż sentymentalno-historyczną po gminie Psary.

Agata Hofelmajer-Roś:

Projekt nazywa się Historyczne ścieżki gminy Psary i był realizowany z lokalną społecznością.

Iwona Kwaśny:

Przewodnikami i przewodniczkami dźwiękowych opowieści będą mieszkanki i mieszkańcy gminy Psary.

Wstęp

Grażyna Polasiak:

[Śpiew ptaków] Dzień dobry, nazywam się Grażyna Polasiak i jestem lokalnym przewodnikiem właściwie takiego spaceru po okolicy. Aktualnie znajdujemy się pod budynkiem historycznej kapliczki w Brzękowicach Dolnych. Kapliczka posadowiona jest na wzgórzu, na rozdrożu. Obiekt sakralny, w naszej miejscowości jedyny taki, ale też w całej gminie naszej również jedyna tak duża, tak stara i tak piękna.

Razem ze mną jest Pani Halina Bochenek, która mieszka w pobliżu od dziecka i która dość dobrze zna historię tej budowli. Będziemy próbowały o tym krótko opowiedzieć. [Muzyka]

Powstanie kapliczki

Halina Bochenek:

Chciałam powiedzieć co było związane z tą kapliczką. A więc tak... kapliczki powstawały w związku z tym, że coś się działo we wsi, albo jakieś choróbska albo coś i ludzie w związku z tym chcieli pomodlić się, żeby to wszystko odeszło. Czy było tak z tą kapliczką? Trudno mi powiedzieć, ale prawdopodobnie myślę, że tak - coś się tu działo.

Grażyna Polasiak:

Kapliczka, tak podają tutaj miejscowe też informacje, które przekazywane są tak naprawdę z pokolenia na pokolenie, nawet nie wiemy, skąd one się wzięły, że kapliczka powstała na miejscu wcześniejszej osiemnastowiecznej jakiejś kapliczki. Kiedyś na gzymsie była data powstania, ponieważ ona była rewitalizowana w 2017 roku i tynk został zбитy. W tej chwili widać, z jakiego materiału kapliczka została zbudowana, ale na tym gzymsie ja pamiętam 1921 rok, czyli już po I wojnie światowej. Zwykle właśnie kapliczki były budowane na rozdrożu. Dlaczego? Bo kto wędrował, kto przejeżdżał mógł odpocząć tutaj, pomodlić się. Z czego została zbudowana to warto powiedzieć, bo budulcem zasadniczym jest kamień wapienny i trochę cegły. Kamień wapienny skąd? No dlatego, że właśnie nasza cała okolica stoi, że tak powiem, usytuowana jest na skałach wapiennych, bo cały region przecież Jury Krakowsko-Częstochowskiej i nasz region również na takich skałach jest osadzony. Kamień jest przepiękny. Kamień wapienny pozyskiwany właśnie z

kamieniołomów, które tutaj były. Mówiono wówczas na to kamionki. To ciężka strasznie praca była. Trzeba było wchodzić do takiego dołu i łamać kamień. [Muzyka]

Wydarzenia kościelne w kapliczce

Halina Bochenek:

[Śpiew ptaków] W Poświęcenie Pól, w Zielone Świątki zbieramy się tu wszyscy, ale wcześniej to było całkiem inaczej. Z Brzękowic Górnych wielki korowód z Matką Boską... koła gospodyń z orkiestrą... To wszystko szło gościńcem, czyli to jest kawałek drogi, i tutaj właśnie odbywały się po prostu modły. I następnie z tej kapliczki przechodzili do następnego ołtarza i tam się ludzie dalej modlili.

Grażyna Polasiak:

Pani Halinko, czy Pani pamięta też wydarzenia inne niż Poświęcenie Pól, które tutaj miały miejsce?

Halina Bochenek:

No oprócz tego to jeszcze było tak zwane Majowe. Więc tutaj się wszyscy zbierali jak byłem dzieckiem no i po prostu śpiewało się pieśni religijne, związane z Matką Boską, a później to wszystko odeszło w dal.

Grażyna Polasiak:

Ja też przypominam sobie te historie właśnie ze śpiewami majowymi, bo jako dziecko uwielbiliśmy tutaj przychodzić wtedy, kiedy te śpiewy się odbywały. Bo dorośli sobie śpiewali pieśni majowe - one były strasznie melodyjne i łatwo wpadające w ucho, tak że miło się słuchało. Bo dzieci nie bardzo były zainteresowane śpiewem, ale słuchaniem owszem. Ale mieliśmy inne fajne zajęcie, bo w tym czasie polowaliśmy na chrabąszcze, czyli takie żuczki fajnie fruujące latem, wiosną i mieliśmy straszną frajdę.

I tutaj Pani Halina wspomniała o tym, dlaczego budowano te kapliczki, że najczęściej było to albo takie dziękczynienie za coś... Wtedy nasza parafia była w Siemoni. Przede wszystkim musieli tam pójść pieszo, to było bardzo daleko, więc bardzo rzadko chodzili do kościoła. A to było miejsce, gdzie oni mogli się pomodlić, czyli gdzie jeżeli ktoś był chory, czy ktoś gdzieś wyjeżdżał, czy potem była wojna przecież II światowa, więc przypuszczam że to było takie sakrum, które miało ogromnie istotną rolę w środowisku.

Rozganie chmur burzowych dzwonieniem

Halina Bochenek:

Ta kapliczka miała szczególne znaczenie. Był tutaj taki człowiek starszy, nazywał się Władysław Barański, i gdy na przykład były burze, specjalnie dzwonił. Był tutaj sznur, teraz go nie ma. Nadal jest dzwon, ale tego sznura nie ma, więc chmury się rozchodziły. To się w głowie nie mieści, ale taka była prawda.

Grażyna Polasiak:

To był mój pradziadek, Barański Władysław, mój pradziadek i on nawet mojego tatę chciał kiedyś nauczyć, ale potem się to wszystko jakoś tak rozmyło w czasie, już potem nie dzwonili... Wszyscy wierzyli w coś innego, nie w takie gusła, jak... (śmiech). A to wcale nie były gusła, bo to jest

udowodnione naukowo. To jest przecież fizyka, czyli rezonans cząsteczek powietrza. Należało tak pociągać za ten sznurek, żeby następował rezonans, czyli wzmocnienie fali. Wzmocnienie fali powoduje taką siłę w atmosferze, powietrzu, że rzeczywiście ta chmura się gdzieś tam rozchodziła po bokach i można było uchronić plony. Plony były bardzo istotne i praca w polu wówczas, bo wszyscy mieli gospodarstwa rolne, żyli z tego. Mieli zwierzęta, trzeba było utrzymać i rodziny i zwierzęta, więc pogoda to była podstawa wszystkiego.

Halina Bochenek:

Chmury się rozchodziły. Nie było tego, pomału, pomału gdzieś tam bokiem i żadnej ulewy, żadnych piorunów, żeby jakiś piorun uderzył w budynek albo coś – nic po prostu nie było.

Iwona Kwaśny:

Czy tu była jakaś specjalna technika tego dzwonienia, żeby się te chmury burzowe rozstały?

Halina Bochenek:

Tak. To był specjalnie ten Pan. Po prostu umiał dzwonić i tylko on, nikt inny, więc było to dla nas bardzo ważne z uwagi na to, że po prostu burza nas omijała. I to było najważniejsze, nie mieliśmy burzy, nie mieliśmy gradów. Kto to myślał wtedy, że jakiś grad leci, że jakieś tam lecą takie kurze jaja?

Grażyna Polasiak:

To była kwestia właściwej pauzy pomiędzy pociągnięciami za sznurek. Pan wiedział, jak ma to zrobić, czyli świetnie oszacował ten czas, żeby to wzmocnienie fali następowało na tyle duże, żeby podziało na chmurę, która się rozstała.

Halina Bochenek:

Po prostu miał wyczucie. [Muzyka i bicie dzwonów]

Wygląd i wyposażenie kapliczki

Grażyna Polasiak:

Co jeszcze o kapliczce ja pamiętam? Wejście do kapliczki wówczas było otwarte. Była tylko tak brameczka metalowa, prawda? Ale można ją było łatwo otworzyć. Każdy mógł tam wejść, zajrzeć, pomodlić się. Tam było kilka obrazów. Te obrazy jeszcze tam są.

Halina Bochenek:

Tak, ale jeszcze zostało wiele rzeczy wykradzonych i dlatego później została zamknięta kapliczka.

Grażyna Polasiak:

Znajduje się na dachu wieżyczka, która posiada sygnaturkę na sześciu słupach, zwieńczoną stożkowym daszkiem z dzwonkiem z osiemnastego wieku, więc bardzo cenny... Została jeszcze w zwieńczeniu figurka Matki Bożej. Ona jest chyba oryginalna, jak widać.

Halina Bochenek:

Nie, była większa, była większa, nie wiadomo co się z nią stało. Była o wiele większa.

Grażyna Polasiak:

Wejdziemy teraz do wnętrza kapliczki, bo ta kapliczka jest jedyną kapliczką w gminie, do wnętrza którego da się wejść. Inne to są takie krzyże z figurami. Możemy wejść do środka i zapraszamy. Proszę, wchodzimy. Na dzień dzisiejszy wewnątrz tej kapliczki jest takie stare i nowe. Stare dlatego, że mamy tutaj piękne obrazy, piękne obrazy oryginalne. One w siedemnastym roku (2017) były rewitalizowane, bo były uszkodzone ramy, no troszkę były zniszczone. Ta jeszcze jest w oryginale, ale to celowo zostawiona w tym oryginale, bo ma niesamowitą wymowę... Jest krzyż, krucyfik taki właściwie. Ktoś powiesił tutaj już współcześnie, przywiózł z podróży jakiś piękny różaniec, zawiesił...

Halina Bochenek:

Moja siostra przywiozła tutaj z pielgrzymki do Fatimy.

Grażyna Polasiak:

Czyli to miejsce żyje... Wymieniony jest strop. Kiedyś był też z desek, też drewniany tylko był malowany na biało i jest tutaj otwór na ten słynny sznur od dzwonu. Zmieniona była również posadzka. Wcześniej była, o ile dobrze pamiętam, to chyba betonowa taka...

Halina Bochenek:

Tak, tak, beleco takie...

Grażyna Polasiak:

W którymś roku zrobiono beton, bo pierwotnie pewnie nie było. No i okienka zostawione... nie. Okienka wymienione, prawda? Ale na wzór tych starych okienek, które tutaj były. Nowością to są tylko drzwi, które są zamykane. No, w dzisiejszych czasach chyba to jest dobry pomysł, bo jednak trzeba chronić to, co mamy cennego.

Halina Bochenek:

Prawdopodobnie ta Matka Boska była tam chyba? Trzeba byłoby ją odnowić, wymalować... Tam. Bo mówiłam, że ona była wielka. Ona była duża i mówiłam, że ja pamiętam, że była duża, nie malutka figurka.

Grażyna Polasiak:

Przy wejściu do kapliczki mamy wspaniałe odkrycie. Otóż figura, nad którą zastanawialiśmy się wcześniej, która znajduje się na elewacji w wykuszu okazuje się, że jest zdeponowana tutaj wewnątrz kapliczki i to jest właśnie ta figura, o której pani Halina mówiła, że była większa – jest tutaj większa, pięknie zachowana i stoi sobie zabezpieczona wewnątrz kapliczki.

Halina Bochenek:

Wcześniej, jeszcze jak byłam dzieckiem, to pani - ta pani nazywała się Zygmunt z Biski - była zrobiona przepiękna girlanda z kwiatów, te kwiaty z bibuły... no wspaniałe to było. Jak się wchodziło do tej naszej kapliczki, to było takie bogactwo...

[Muzyka]

Iwona Kwaśny:

Nagrania i montaż Iwona Kwaśny.

Organizacja Agata Hofelmajer-Roś, Gminny Ośrodek Kultury Gminy Psary

Agata Hofelmajer-Roś:

Projekt dofinansowany ze środków Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach programu Patriotyzm jutra.